



Helmut Lindenblatt, *Pommern 1945. Eines der letzten Kapiteln in der Geschichte vom Untergang des Dritten Reiches*, Flechsig Verlag, Würzburg 2008, ss. 402, mapy, il., ISBN 978-3-88189-480-7.

W pomoroznawstwie okres panowania nazistowskiego [na terenie Pomorza Zachodniego – red.] należy do najslabiej zbadanych. Po zainicjowaniu badań przez starsze pokolenie (Bogusław Drewniak, Andrzej Czarnik) ożywienie na tym polu badawczym nadeszło zasadniczo dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. (Bogdan Frankiewicz, Dariusz Chojecki, Edward Włodarczyk, Wojciech Wichert, Andrzej Zientarski), obejmując w stosunku do prac sprzed lat trzydziestu nowe obszary tematyczne: Szczecin nazistowski, politykę demograficzną, położenie Polaków i Żydów, świat polityczno-sakralnych rytuałów, polityczną opozycję.

Polscy badacze nie dokonali analizy tego rozdziału historii Pomorza Zachodniego w niemieckiej *Landesgeschichte*, która pozostawała i pozostaje – co zrozumiałe – pod ciśnieniem dwóch podstawowych narracji, mających swoje źródło w klęsce Trzeciej Rzeszy i ogólnoniemieckiej debacie o „szczególnej niemieckiej drodze”. Ich oddziaływanie było rozłożone w czasie, mając za początek rok 1945, przy czym pierwsza narracja przez przy-

najmniej dwa pokolenia przemożnie ciążyła nad pisarstwem niemieckim w Republice Federalnej, dominując w kręgach tworzących je konserwatywnych historyków i ziomkostw. Głównym elementem tej narracji była i jest historia upadku tej części niemieckiego Wschodu, nadto gwałtowność zagłady wielowiekowej niemieckiej kultury i cywilizacji wraz z towarzyszącymi temu upadkowi traumatycznymi skutkami. Radziecko-polska ofensywa i często heroiczny opór Wehrmachtu, ekscesy żołnierzy radzieckich przyniosły ogromne zniszczenia substancji materialnej, zniszczenie tysięcy dzieł kultury i sztuki, cierpienia cywilnych Niemców. Przyniosła owa ofensywa też wyzwolenie tysiącom Polaków – jeńcom i robotnikom przymusowym, jak również nielicznym ocalałym z Zagłady, wreszcie niemieckim antyfaszystom. Na tym obszarze w recenzowanej książce króluje opis faktograficzny. Druga narracja, podporządkowana ocenom wartościującym i szerszej refleksji nad drogami i bezdrożami niemieckich dziejów XX w., ma znacznie krótszą metrykę. Jest częścią wielkiej narodowej, ciągle trwającej dyskusji o przyczynach ogromu niemieckiego zła (z Holocaustem na czele), jakie naród niemiecki wyrządził Europie w pierwszej połowie XX w., dyskusji sięgającej korzeniami *Der Irrweg einer Nation* (Mexiko 1945) Alexandra Abuscha i „niemieckiej katastrofy” Friedricha Meineckego (*Die deutsche Katastrophe. Betrachtungen und Erinnerungen*, Wiesbaden 1946), poprzez tzw. kontrowersje Fritza Fischera, tzw. spór historyków i spór o miejsce Hitlera oraz wielkich ideologów nazistowskiego imperium w jego historii. Ta narracja, sprowadzona w aspekcie moralnym do bezmiaru niemieckiej winy, bardzo długo nie mogła znaleźć dojścia do *Landesgeschichte* dawnego niemieckiego Wschodu, której koryfeusze długo ignorowali tak narastające bogactwo faktografii, jak coraz to nowe metodologiczne modele wyjaśniania – pozostając na poziomie tylko sfery moralnej – fanatycznego poparcia wielkiego narodu dla zbrodniczego charyzmatyka, który z niezwykłym wyrafinowaniem unurzał większą część tego narodu w monstrialnej zbrodni.

W *Landesgeschichte* byłej NRD interesująca merytorycznie moralna refleksja nad niemiecką winą podporządkowana była tezie o antyfaszystowskim fundamencie tego państwa, w byłej RFN dominowało eksponowanie skali niemieckich cierpień ludności cywilnej. Dopiero ostatnie lata i pojawienie się między Gryfią/Greifswaldem i Schwerinem nowego pokolenia przyniosło na łamach „Baltische Studien” i „Zeitgeschichte regional” nareszcie serię artykułów o wielorakich aspektach zbrodniczych rządów NSDAP i Gestapo w prowincji Pomorze, wspieranych przez oddanych nazizmowi uczonych (eutanzja i sterylizacja!). Wprawdzie owo młode pokolenie nadal hołduje zasadzie *Polonica non leguntur*, jednak systematycznie odslania bezmiar zbrodni Trzeciej Rzeszy na interesującym nas obszarze. Ubolewać można po raz kolejny nad brakiem jakiegokolwiek poważnego współczesnego dialogu między polską i niemiecką młodzieżą zajmującą się problematyką pomorzoznawczą, o czym piszę w innym miejscu, korzystając z zaproszenia Huberta Orłowskiego do jego jakże doniosłej inicjatywy, która znalazła wyraz w zbiorowej publikacji *Moje Niemcy – moi Niemcy*¹.

Na tle w sumie pozytywnych perspektyw polsko-niemieckiego dialogu opisywana książka jest swoistym *déjà vu* doby powojennej. Praca Helmuta Lindenblatta (wydanie pierwsze ukazało się w 1984 r. w Verlag Gerhard Rautenberg) w sferze intencji politycznych jest hołdem złożonym przede wszystkim heroizmowi żołnierzy Wehrmachtu, cierpieniom

¹ *Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009; por. W. Stępiński, „Nasi” Niemcy a „długa pamięć historyczna” polskiej młodzieży niemcoznawczej, [in:] *ibid.*, s. 199–211.

setek tysięcy cywilnych Niemców i zagładzie setek miast i miasteczek. W tle odczytujemy walory strategiczno-operacyjnych działań dowództwa Armii Radzieckiej i 1. Armii Wojska Polskiego w tej części Trzeciej Rzeszy. Polskiemu historykowi przypomina to o walkach polskich żołnierzy o „wyzwolenie” Pomorza Zachodniego, uświadamia z pozycji niemieckich znaczenie wielkości heroizmu i ofiary żołnierza Wojska Polskiego, wnoszącego swój udział w kruszenie stale groźnej do późnego lata 1944 r. potęgi Wehrmachtu, jak też wagę tej ofiary krwi dla mitu „powrotu” Polski na „piastowskie ziemie odzyskane”.

Praca ma konstrukcję chronologiczną i podporządkowana jest poszczególnym 24 etapom ofensywy Armii Czerwonej i 1. Armii Wojska Polskiego na Pomorzu Zachodnim, jaka odbyła się między lutym a końcem kwietnia 1945 r. Dokładniejsza analiza treści świadczy wszakże o tym, że autor skupił się na działaniach wojennych, rozgrywanych w środkowej i zachodniej części prowincji Pomorze (w jej granicach z 1938 r.), w byłej rejencji szczecińskiej i strzaławskiej, i w przyłączonej do prowincji Pomorze w 1938 r. Marchii Granicznej, w okresie od lutego do początku maja 1945 r. Podstawa źródłowa pracy prezentuje się poważnie; autor sięgnął do akt Archiwum Federalnego w Koblencji, Archiwum Federalnego/Archiwum Wojskowego we Fryburgu, Służby Poszukiwań Niemieckiego Czerwonego Krzyża, wielu akt personalnych i wspomnień. Literatura przedmiotu liczy 107 pozycji; są to opracowania do ogólnych dziejów drugiej wojny światowej, w tym zmagani między Trzecią Rzeszą a ZSRR, i niemieckich formacji zbrojnych oraz prace opisujące działania na obszarze samego Pomorza. Obcojęzyczną literaturę reprezentuje jedynie praca o francuskich oficerach w oflagach na tym obszarze² oraz polskie studium Emila Jadziaka, cytowane w oryginale jednak z błędem w tytule (*Wyzwoleniu pomorza*)³. Dwie prace radzieckie znane są autorowi jedynie z przekładów w języku niemieckim, w tym jedna w opracowaniu niemieckich historyków.

Zamiast wstępu właściwy opis upadku rządów Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Zachodnim poprzedza omówienie w szerszym kontekście sytuacji wojskowej niemieckiego Wschodu, poczynając od zamachu na Hitlera z 20 VII 1944 r. Tutaj ujawnia się „nieznośnie” niemieckocentryczna perspektywa narracji, która dominować będzie w całej książce! We wszystkich obszarach gorączkowej aktywności ludności i wojska ta wprowadzająca perspektywa utrzymana jest w tonacji „wspólnoty narodowej”, stanowo-korporacyjnej struktury nazistowskiego społeczeństwa między Koszalinem, Piłą i Krzyżem z jednej, Szczecinem i Rugią z drugiej zaś strony. Na tym Pomorzu nie ma wielotysięcznej rzeszy głównie polskich robotników przymusowych (np. żniwa przeprowadzono siłami „rolników, właścicieli ziemskich i dzierżawców domen, którzy mieli trudniej niż w poprzednich latach”, gdy mężczyźni byli na froncie, a wiele kobiet zostało zmobilizowanych do służby wewnętrznej). Na Pomorzu stan idyllicznego spokoju przerwała w połowie sierpnia 1944 r. wielka akcja NSDAP mobilizacji mieszkańców powyżej 14. roku życia do budowy rowów przeciwpancernych, zapoczątkowujących rozbudowę pochodzącego z lat trzydziestych XX w. tzw. Wału Pomorskiego (*Pommernstellung*). Autor stwierdza, że ta ogromna kampania mobilizacji siły roboczej i morale przebiegała pod znakiem wzorowej współpracy Wehrmachtu i NSDAP, także wzorowej dyscypliny mieszkańców, którzy jak jeden mąż przekształcili się w wielotysięczne formacje kopaczy umocnień. Dodajmy, nie tylko karmieni iluzjami

² P. Flament, *La Vie dans un camp d'officiers français en Poméranie, Oflag II D-II B, 1940-1945*, Paris 1957.

³ E. Jadziak, *Wyzwolenie Pomorza: działania 1 Armii WP w operacji pomorskiej Armii Radzieckiej 6 III-7 IV 1945*, Warszawa 1962.

o niezwykłoności Rzeszy, ale też nagle wyrwani z dotychczasowej, bezpiecznej i raczej całe lata sytej egzystencji kosztem gigantycznego rabunku Europy. Dalej otrzymujemy opis budowy i przebiegu *Pommernstellung*, niepozbawiony kontrastu między śpiewem i optymizmem ludności przekonanej o jego wojskowej potędze a świadomością oficerów niemających w tej kwestii żadnych złudzeń. Ofiarności Pomorzan na polu fortyfikowania swojej ojczyzny nie mógł nachwalić się głównodowodzący Wehrmachtu na Pomorzu, sławiąc ich poczucie obowiązku, „które było zawsze jedną z najznakomitszych cech Pomorzan”. Dalej następuje opis mobilizacji Volkssturmu rozkazem Hitlera z 25 września (przy tym opisie znajdujemy powielone po raz kolejny, trzeba to dobitnie powiedzieć, bałamutne tezy, utrwalane przez część *Landesgeschichte* o zagrożeniu prowincji Pomorze przez Polskę w 1920 r.), który rozpoczął powolny proces przechodzenia mas Niemców zachodniopomorskich na pozycje bardziej realistycznego postrzegania swojego położenia, a może i topnienia wiary we wszechmoc Führera. Zdaniem autora w tym schizofrenicznym rozpięciu między katastrofalną rzeczywistością a oficjalnym optymizmem funkcjonariuszy NSDAP i samego zwierzchnika Grupy Armii „Wisła” Himmlera jak najgorzej wróżyły Pomorzanom, podobnie jak wszechwładza partii (podporządkowanie rozkazem z 12 XII 1944 r. landratów powiatowym kierownikom NSDAP), postanowienie o podjęciu natychmiastowej ewakuacji, gdy wróg nadciągnie na odległość 15 km, wreszcie gotowość Hitlera i Jodla do osłabiania militarnego wschodniego frontu, w czym wielu widziało wyraz obojętności Austriaka i Bawarczyka dla losu starych pruskich prowincji.

Prace wypełnia kronikarski, faktograficzny opis walk o prowincję Pomorze, o poszczególne wsie i miasta oraz miasteczka, w okresie między końcem stycznia i początkiem maja 1945 r., pod względem geograficznym jest to obszar nieco mniejszy niż obszar prowincji Pomorze z 1938 r., na wschodzie granice te wyznaczała linia Wału Pomorskiego (*Pommernstellung*) i linia Noteci, na zachodzie granice tej prowincji z Meklemburgią. Dla opisu tego bardziej kompetentne oceny może sformułować historyk wojskowości, natomiast historyk dziejów politycznych i społecznych odnotowuje mnóstwo szczegółowych informacji o walkach o poszczególne miejscowości, wododziały i elementy krajobrazu między Wehrmachtem, SS i Volkssturmem z jednej, Armią Czerwoną i Wojskiem Polskim z drugiej zaś strony. Odnajdujemy wyraźną admirację heroizmu Wehrmachtu, którego sens H. Lindenblatt widzi w umożliwieniu ewakuacji tysięcy Niemców przed nacierającymi wrogami, eksponując tę postawę szczególnie w opisie jakże zaciętych walk z żołnierzami 1. Armii Wojska Polskiego o Kołobrzeg. Wśród ewakuowanych zdaje się widzieć jedynie niewinne ofiary druzgotanej przez aliantów Trzeciej Rzeszy, których liczbę pomnażały pełne megalomanii rozkazy Führera i jego najbliższych współpracowników. Autor pracowicie buduje na przykładzie opisów setek starć między Niemcami oraz Rosjanami i Polakami mit bohaterstwa Wehrmachtu, Volkssturmu i Hitlerjugend. Są oni – w przeciwieństwie do ludności cywilnej – świadomi miazdzącej przewagi wroga i nieuchronności klęski, która była kwestią czasu, skrącanego bezmiarem megalomańskich i szaleńczych rozkazów Führera i jego otoczenia wobec walczących formacji w myśl hasła walki „do zwycięskiego końca”. Za przykład niech służy zdjęcie „wydelikacych” mężczyzn z „inteligencji wykształconej”, jakby najdalszych od kolekcjonowania zwycięstwa w imię Führera, z panzerfaustami na ramieniu, znajdujemy również znamieny komentarz nawiązujący do rzucania przez Hitlera milionów w istocie bezbronnych Niemców naprzeciw dyszących rządzą usprawiedliwionej zemsty czerwoarmistów. Autor pisze o surowej rzeczywistości, zaprzeczającej samoiluzjom i pięknoduchostwu. „Tylko 10 procent volkssturmistów (w powiecie Nowogard)

posiadało karabiny. Karabiny składały się z kilku różnych systemów i kalibrów, dla których czasami do dyspozycji pozostawało po 5 pocisków. Dla szkolenia posiadano panczerfausty w niewystarczającej liczbie, przez co tylko niektórzy członkowie Volkssturmu byli zapoznani z tą bronią. Większe dostawy nastąpiły tak późno, że niemożliwy był rozdział ich na poszczególne formacje” (s. 20–21). W kategoriach skojarzeń choćby mitologicznych walka o Pomorze Zachodnie stała się zmaganiem (niemieckiego) „Dobra” ze „Złem” reprezentowanym przez wyzbytych (poza nielicznymi wyjątkami) jakichkolwiek ludzkich uczuć Polaków i Rosjan. Motywy, dla których ci drudzy deptali niemiecką ziemię, pozostają niejasne. Polacy dokonywali zabójstw oddających się do ich niewoli członków Wehrmachtu, co zdaniem autora ponad wszelką wątpliwość stawia ich na równi z czerwonoarmistami. Lista zbrodni Rosjan była nieskończenie przerażająca, począwszy od gwałtów na kobietach, a na podpaleniach zabytkowej substancji architektonicznej miast między Łęborkiem a Dyminem skończywszy. Ta tragiczna i traumatyczna strona upadku niemieckiego Wschodu jest szeroko opisana w „Dokumentacji wypędzenia” oraz niemieckich i polskich monografiach miast. Czytelnik nie dowie się jednak na żadnej stronie recenzowanej książki o przyczynach tego stanu rzeczy, podobnie jak o przyczynach, dla których żołnierze II Frontu Białoruskiego i I. Armii Wojska Polskiego z heroizmem, niemniejszym niż ten, jaki przeciwstawiali im żołnierze Wehrmachtu i SS, kładli kres dziejom niemczyzny między Łebą a Darss. Wartość poznawcza książki jest – dzięki ogromowi faktografii o toczonych walkach – niewątpliwie znaczna dla historyków drugiej wojny światowej, sięgną po nią też historycy sztuki, gdyż liczne zdjęcia widoków miast sprzed 1944/1945 r. tchną estetyczno-artystyczną „Arkadią”, w której do lutego 1945 r. egzystowali mieszkańcy Pomorza. Dla nich nadejście „Wschodu” dyszącego żądzą zemsty za lata niemieckiego barbarzyństwa między Moskwą a Korfu było „Apokalipsą”, z kolei dla dziesiątków milionów niemieckich ofiar upragnionym wyzwoleniem. Nawiązując do znanego poglądu Jürgena Kocki, żołnierze alianccy (także ci na Wschodzie – W. S.) mieli prawo czuć się nie tylko zwycięzcami, ale i wyzwolicielami, żołnierze Wehrmachtu, SS i Hitlerjugend nie dysponowali podobnym źródłem uzasadnienia ich heroizmu, gdyż na drodze nadania historycznego sensu poniesionym przez nich ofiarom stoi nieuchronnie Auschwitz. Tego też się z książki T. Lindenblatta nie dowiemy, odkładając ją na półkę z napisem „wiecznie wczorajsze” literatury konserwatywno-ojczyźnianej, która w najmniejszym stopniu nie przyczynia się ani do przybliżenia nas do złożonej przeszłości tej części naszego kontynentu w okresie rządów Trzeciej Rzeszy, ani do pogłębienia polsko-niemieckiego dialogu poprzez Odrę.

Włodzimierz Stępiński (Szczecin)